„GŁOS NARODU" wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwarazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwarazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu 40 hal.

Wydanie wieczorne — Cena 10 halerzy

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré.

GŁOS NARODU

Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 190

Kraków, czwartek dnia 9 sierpnia 1906 roku. ROK XIV.

OD ADMINISTRACYI.

Szan. P. T. Prenumeratorów upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy w dostawie dziennika.

Ci z Szanownych Prenumeratorów, którzy przedpłaty za miesiąc Sierpień do 12 nie nadeślą, następnego numeru już nie otrzymają.

W zamęcie

Pod tytułem „Czynniki rozstroju i spójni w społeczeństwie nowoczesnem" wygłosił prof. Straszewski w Bregencji dn. 24 września 1902 r. odczyt w tamtejszem towarzystwie katolickiem „im. Leona". —

Przed kilkoma tygodniami grupa młodzieży polskiej w Warszawie zwróciła się do prof. Straszewskiego z prośbą, by zechciał odczyt swój wydać ich staraniem po polsku. W tych dniach broszura wyszła z druku. Artykuł niżej podany streszcza ważniejsze myśli odczytu.

* * *

Niezaprzeczenie — że w społeczeństwie ludzkiem istnieją dwie siły zasadnicze, siły, toczące ustawiczną z sobą walkę, od których zrównoważenia się zależy wszelki rozwój i wszelki postęp ludzkości. Siły te, to miłość i — nienawiść, to dążność do spójni i — nieustanny popęd do rozstroju. —

Wśród walki tych sprzecznych ze sobą prądów odbywa się wszelki kulturalno-społeczny postęp. Wyjątkowo tylko zdarzają się w dziejach ludzkości chwile, w których oba czynniki te są w równowadze, w których taka idealna równowaga w pełnej występuje sile: — są to momenty największego rozkwitu cywilizacji.

Dla nas, dla ludzi patrzących z trwogą w tragizm dnia, ważną jest jednak sprawą, która z tych sił ma chwilową przewagę. Na to dręczące pytanie daje odpowiedź autor:

Chwilowo w społeczeństwie współczesnem zdobyły sobie przewagę czynniki rozstroju. To jest cechą czasów dzisiejszych w przeciwieństwie do średniowiecza, które było typowym przykładem zrównoważenia się sił odśrodkowych i dośrodkowych. Kościół łączył w sobie i skupiał wszystkie dążności rozstroju, stając się w ten sposób ich regulatorem oraz najważniejszym czynnikiem spójni.

Od czasu renesansu począwszy, zaczyna się rozrost siły odśrodkowej, rozstrzygającej: Machiawelii w polityce, reformacja w kościele, teorja gospodarczego samolubstwa Smitha — w ekonomji, oto etapy, po których szła dążność odśrodkowa.

I dziś oto jesteśmy na widowni wszechwładztwa nieomal siły rozstrajającej. Do czego doprowadziła nas chciwość, samolubstwo, hasło egoizmu w walce o byt — tego nie potrzebujemy wyszczególniać. Wszyscy wszak żyjemy w odmęcie skutków tego stanu rzeczy. Zwłaszcza my Polacy widzimy, jak społeczeństwo po drodze sił odśrodkowych staczać się zaczyna w przepaść anarchji.

„Chwila zatem, w której obecnie żyjemy, — pisze szanowny autor:—pełną jest naprężenia,pełną dramatycznej grozy, pełną walk duchowych; któż może już dzisiaj powiedzieć, jak się sprawy w dalszym toku obrócą? Czy może zwyciężą siły odśrodkowe, czy cała Europa popadnie w stan anarchji i powolnego marazmu? A może przeważą siły skupiające?

Być może, iż przyjęte *socjalistycznymi ideami państwa współczesne, — wszystko powiążą, wszystko zjednoczą i ujmą w ogólną jednakową organizację — i wtedy rozpocznie się w Europie starość i tężenie naszej kultury:* lub też, kto wie, może nasi potomkowie dożyją nigdy nie widzianej epoki rozkwitu. Jeżeli większość państw i narodów, zechce zrozumieć, czem się może dla nich stać Kościół katolicki, jeżeli pozwolą temu kościołowi skojarzyć olbrzymią różnorodność nowoczesnego życia w jednolitą i zgodną harmonję — wówczas mogą nadejść jeszcze czasy tak wspaniałego rozkwitu, że przyszłe pokolenia będą się do nich zwracały z uczuciem tęsknoty, podobnie jak my tęsknie o czasach Peryklesa wspominamy.

Aby jednak ta ostatnia możliwość spełnić się mogła, muszą do tego przyczynić się przedewszystkiem katolicy, nie folgując sobie w znoju i w pracy. Dla tak wielkiej idei warto zaiste nieść i życie w ofierze. Ale to nie dosyć, katolicy muszą także nauczyć się patrzeć naprzód przed siebie. Nowożytnymi musimy stać się ludźmi, nowożytne odczuwać potrzeby.

Do trzynastego wieku wracać jest rzeczą bez względnie już niemożliwą. Bieg dziejów wstecz się nie cofa. Starajmy się raczej dla nowożytnych czasów z XX wieku zrobić to, czem dla średnich wieków był wiek XIII. Nie potrzeba nam wojen krzyżowych, — duchowy bój pod hasłem krzyża na całym można dzisiaj prowadzić świecie. Czasy średniowieczne feodalizmu minęły bezpowrotnie, i niech nas Bóg od tego chroni, by się wrócić miały: na tem jednak Chrysjanizm nic nie stracił, albowiem idea chrześcijańska i idea prawdziwie demokratyczna są między sobą ściśle spokrewnione; nie ma bliższych sobie idei, jak chrześcijanstwo i demokracja. Potrzeba tylko, aby demokracja stała się chrześcijańską, a natychmiast odśrodkowe siły w jej łonie się zrównoważą. Społeczeństwo współczesne przedstawia tymczasem obraz najzupełniej jeszcze niewykończony, można zeń jeszcze wszystko zrobić. Ono zaczęło się rozwijać, zrzuciwszy z siebie formy średniowieczne, feodalne; te formy nie były jednak istotnie chrześcijańskie.

W naszej mocy — spożytkować przedziwnie działającą potęgę katolickiego Chrystyanizmu, — czegóżby tu nie dało się dokonać.Uczyńmy więc du chem nowoczesnego naszym sojusznikiem, dopomóżmy mu stać się znów chrześcijańskim. Nie pozwólmy, by cośkolwiekbądź nowoczesnego pozostało obcem katolickiemu chrześcijaninowi. Wszystko, cokolwiek ludzi łączy i spaja, niechaj będzie przymierzeńcem naszym, a więc zarówno organizacja gospodarczo-społeczna, jak techniczne wynalazki i komunikacje, zarówno oświata, jak nauka i sztuka. Tem wszystkiem obowiązani jesteśmy posiłkować się przy wielkiem dziele zrzeszania duchów.

A gdy dzieło to urzeczywistni się istotnie pod przewodnictwem Kościoła, skoro katolicy nowożytnymi staną się ludźmi, skoro sztandar doczesnego postępu w swoje ujmą ręce, wówczas okaże się, że słusznie nazwał racjonalista Harnack katolicki Kościół „zawsze starym i ciągle nowym". Takim będąc istotnie, oby stał się wkrótce całą ludzkość jednoczącym czynnikiem.

Rewolucja, anarchja, bandytyzm.

(Głos z Warszawy.)

I.

Wypadki, jakich widownią jest już od dłuższego czasu Królestwo Polskie, tworzą taki chaos, takie skojarzenie krańcowych sprzeczności, że w tym labiryncie najidealniejszych pojęć i zupełnego zwyrodnienia, porywów bohaterskich i najpotworniejszych zbrodni—trudno wynaleść jakiś punkt wyjścia do zrozumienia tego historycznego okresu, jaki przeżywa obecnie naród polski pod zaborem rosyjskim.

Bo cóż my tam widzimy? Rewolucję polityczną, walkę z despotycznym rządem o wolność — a jednocześnie pogwałcenie najprymitywniejszych pojęć wolności przez jej apostołów, przez jej bojowników! Ci, co rzucili hasło rewolucji w imię praw człowieka — w najbrutalniejszy sposób depczą godność ludzką i poczucie sprawiedliwości! Ci, co chcą obalić rząd carski za jego zbrodnie, za jego tyrański despotyzm — do puszczają się równie potwornych zbrodni i szerzą niemniej tyrański terror! Ci, co występują przeciw karze śmierci, co piętnują carat, za jego skrzypiące wciąż szubienice — niemniej gorliwie ferują wyroki i cała różnica polega chyba tylko na tem, że szubienice — zastąpili brauningami! Sługi carskie ścigają obywateli za „nieprawomyślność" polityczną (jednakże na śmierć za to nie skazują) — „bojownicy wolności" mordują za inne przekonania!

Takie fakty dała nam rewolucja polityczna — walka o wolność (!) i prawa ludzkie!

Przypatrzmy się teraz rewolucji socjalnej. Ci, co uważają się za „obrońców" klasy pracującej, popchnęli ją do nędzy, jakiej przedtem nigdy jeszcze nie było i zniszczywszy bezsensowymi strejkami przemysł, zadali cios przedewszystkiem samym robotnikom! To też bronią się oni przed swoimi „opiekunami" — każdy strejk natrafia na coraz większe trudności, lecz od czegóż brauningi?! Gdy umierający z głodu robotnik nie chce na rozkaz prowodyrów socjalistycznych porzucić pracy, wówczas jego „obrońca", jego „opiekun", który ma mu stworzyć „nowe życie" — pakuje mu kulę rewolwerową w łeb — i to jest rewolucja socjalna w Królestwie! Dotychczasowy bilans jej da się streścić w krótkich słowach: byt klasy robotniczej, skutkiem ruiny ekonomicznej kraju, o wiele gorszy niż dawniej, a ogół robotników sterroryzowany brauningami socjalistycznymi stokroć uciążliwiej niż... kozackiemi nahajkami!

Takie potworne sprzeczności tkwią w samej akcji rewolucyjnej, w jej taktyce, nie mówiąc już o skutkach, do jakich w swojej konsekwencji taka „rewolucja" doprowadziła i doprowadzić musiała. Jej wpływem jest niewątpliwie obecny stan anarchji, którego rewolucja obecnie się wypiera i z którym usiłuje nawet walczyć! Ostatecznym wynikiem tej akcji „rewolucyjnej" — jest niebywały rozrost bandytyzmu", który z Królestwa Pol. i z Warszawy uczynił jakiś kraj dziki, gdzie bandy opryszków grasują z taką swobodą, jak bandy kurdów w pustyniach azjatyckich!

Pomimo tego, iż partje rewolucyjne starają się nawet tępić bandytów, faktem jest niewątpliwym, że obecny, tak potwornych rozmiarów dosięgający bandytyzm w Król. Polskiem, jest następnym tylko etatem ruchu, wywołanego i prowadzonego przez partje socjalistyczne. „Rewolucja przerodziła się w anarchję, a w ostatecznej swej konsekwencji zrodziła — bandytyzm!! Dlaczego ruch rewolucyjny w Król. Polskiem, prowadzony przez partje socjalistyczne, musiał przeistoczyć się w bandytyzm, omówimy w następnych artykułach.

Panama pruska.

II.

A więc najpierw, jak Niemcy cywilizowali murzynów?

Nam, Polakom, którzy znamy kulturalną pracę Niemców, z własnego doświadczenia na kresach naszych, którzy wiemy, że niema dla Prusaków barbarzyństwa, któregoby nie odważyli się popełnić, przechwalając się równocześnie swą kulturą, łatwo wyobrazić sobie ich „misyjno-cywilizacyjną działalność w Afryce.

A przecież to, co się tam działo, przekracza zakres wyobraźni Europejczyka.

W pamięci wszystkich tkwi jeszcze proces Ahrenberga, tego Ahrenberga, który w najokropniejszy sposób mordował i kaleczył murzynów, za co skazanym został tylko na 2 lata więzienia. A Ahrenberg nie był pod tym względem odosobnionym. Takich, jak on, było wielu. Zgwałcenie kobiety murzyńskiej było drobnostką, o której i mówić nie było warto.

Jak dalece umoralniająco wpływali urzędnicy w kolonjach na ludność tubylczą świadczy rozporządzenie zarządu kolonjalnego do podwładnych urzędników, wydane w listopadzie 1904:

Poleca się gubernatorowi staranie o to, żeby urzędnicy w podróżach swych nie używali kobiet tubylczych, jako przymusowych konkubin. Także pośredniczenie żołnierzy, tłómaczów i murzyńskiej służby w dostarczaniu urzędnikom kobiet do tego celu, powinno być wzbronione."

Rozporządzenie to jest tak wyraźne i zostało z pewnością wydane po tylu odnośnych nadużyciach, że komentarze do niego są zbyteczne.

Dzienniki niemieckie przynoszą codzień nowe i coraz obfitsze szczegóły charakteryzujące dobitnie gospodarkę kolonjalną. Ludzie do kolonji posyłani, jako urzędnicy byli przedewszystkiem pijakami, a jeżeli nie, to w kolonjach się rozpijali do ostateczności. „Berl. Tagebl." a więc dziennik skłonny raczej do przedstawiania zła w łagodnych barwach, pisze: Takiego pijaństwa, jak w kolonjach nie widziano nigdzie wśród urzędników; całe dni schodziły na piciu sektu, wobec tego nie mogło być mowy o pracy" — ale była zato mowa o nadużyciach i mordowaniu. Były gubernator Horn przeprowadzał raz śledztwo w następujący sposób: kazał murzyna przywiązać do słupa i bić batem. Za każdem uderzeniem pytano go, czy chce się przyznać do popełnienia zarzuconego mu wykroczenia. Murzyn milczał. Poranionego zostawiono u słupa. Po 36 godzinach strasznej męczarni, murzyn ducha wyzionął. Przeciw Hornowi *do piero teraz wytoczono śledztwo.*

Albo inny wypadek, kapitan von Besser odbywał wyprawę w głąb kraju. Do oddziału przydanych było około 70 tragarzy, których kapitan postanowił zamorzyć. Wszelkie przedstawienia nie odnosiły skutku. „Niech te czarne świnie zdechną z głodu; sprawię tem rządowi przyjemność" odpowiadał kapitan; gdy wreszcie murzyni zupełnie ze sił opadli, kazał ich wrzucić w zarośla. Ludzi tych, — donosił następnie porucznik hr. Rittberg, biorący udział w ekspedycji, — znaleziono następnie jeszcze oddychających, ponadgryzanych przez dzikie zwierzęta".

Von Bessera ukarano krótkim aresztem garnizonowym, a dopiero, gdy sprawa stała się głośną, pozbawiono stopnia oficerskiego.

Osobny dział barbarzyństwa i dzikości tworzy instytucja „Chłosc" stosowany w kolonjach z iście pruską gorliwością.

Były gubernator, który zmniejszał płacę robotnikom murzyńskim, a z uzyskanych w ten sposób pieniędzy stworzył specjalny fundusz dyspozycyjny, tem charakterystyczny, że i odsetki i kapitał owego funduszu wpływał tylko... do gubernatorskiej kieszeni.

To tylko szczegóły, bo fakta pojedyncze z całego szeregu nadużyć, popełnianych codziennie. Dodajmy do tego umoralniający wpływ handlarzy europejskich w koloniach niemieckich; Niemców, sprzedających tubylcom wódkę; dodajmy do tego liczne zakażenia kiłą, szerzącą się w straszliwy sposób wśród tubylców, a przywleczoną przez kolonizatorów; dodajmy rozliczne wsi popalone i „prawomocne" wyroki śmierci, wydawane przy lada sposobności — a otrzymamy pełny obraz „błogiej cywilizacyjnej działalności" pruskiej Koroną nadużyć i zbójeckiego postępowania gubernatorów było sprowadzenie sobie ku pomocy podczas wojny z szczepem Suahelów, 150 ludożerców z zachodniej Afryki. Donosi o tem obecnie „New-York-Herold", a dziennik niemiecki „Berliner Tagebl." podający tę wiadomość, chcąc osłabić wrażenie doniesienia, dodaje od siebie: „Były to prawdopodobnie oddziały wojsk kolonijnych". Ślicznie! Więc z tego widać, iż pruskie wojsko kolonialne wcale nie potrzebuje ludożerców, tak sprawnie potrafi spełnić ich zadanie.

Tyle o nadużyciach popełnianych w samych koloniach na tubylcach. Obraz to niezupełny, szkicowany jedynie — ale wyczerpanie całego zakresu nadużyć niemożliwem jest z powodu ogromu ich ilości.

W dalszym ciągu artykułów postaramy się przedstawić nadużycia finansowe, popełniane juz to w Niemczech, w Berlinie przy dostawach, juz to w koloniach samych; nadużycia, które przypomniały światu istnienie kolonji niemieckich i gospodarkę prawdziwie pruską w tych koloniach.

Socjalizm a religja.

—o—

„Moralność pojedyńczego człowieka i moralność publiczna zaczęły stosować się do ogólnego ustroju społeczeństwa." W tych słowach zawarł p. Daszyński skreślenie podstaw moralności. I tu, jak już wspomnieliśmy, stanął na fałszywej — a zupełnie niezgodnej z katolicyzmem zasadzie, jakoby wskaźnikiem moralności był ustrój społeczny, względnie dobro społeczne. Wychodząc z materjalistycznego pojmowania historji uważa pan Daszyński, że moralnem jest jedynie to, co zgodne jest z dobrem społecznem. A w miarę tego jak zmienia się to, co nazwać możemy dobrem społecznem w miarę, jak przy coraz nowym ustroju społecznym, coraz to nowe dobra powstają, zmienia się także i moralność. Oddzielił on tem samem moralność od religji i jak już poprzednio wspomnieliśmy pozbawił ją istotnej podstawy.

Zapytać jednak trzeba, czy możliwe jest to, aby zasady moralności mogły podlegać takim zmianom, jak sobie pan Daszyński wyobraża? Co-

Tajemnica leśnego jeziora.

(Przekład z duńskiego)

Holst przerwał. „Znanym mi jest jego smutny koniec. Matka — — —"

„Mieszka kilka kroków od mego domu. To bardzo zacna staruszka, osamotniona i przygnieciona wiekiem. Już przeszło kwartał jak niema żadnych wiadomości od córki, którą pomimo wszystko bardzo kocha. W jej obecności nie mówimy nigdy o niej źle, chociaż między sobą nie oszczędzamy tej najczarniejszej owcy w naszej parafji. Odczytuję zwykle matce Bengt jej listy, bo stara ma już słaby wzrok, a takich rzeczy nie odmawia się. Jedyną dobrą stroną Annie jest jej zachowanie się względem matki. Przysyła jej od czasu do czasu pieniędzy, nawet sporo, i babula przyjmuje je. Cóż na to poradzić — pieniądze są zawsze pieniądzmi, żyć trzeba, a do pracy nie ma sił. Ostatnimi czasy zrobiło się krucho, więc pomagamy jak możemy. Wszak ludzie muszą wspierać jedni drugich w tem życiu. Tak, tak, trzeba sobie dopomagać."

Wójt mówił z powagą, poręczającym tonem, jak człowiek, przyzwyczajony do zabierania przed innymi głosu. Holst, słuchając, zastanawiał się, do jakiego stopnia wypada mu być otwartym i zdecydował się, powiedzieć odrazu wszystko. —

„Tej wiosny, zaczął powoli, z naciskiem na każdym słowie, Annie została zamordowana w Danji. Znaleźliśmy jej trupa w stawie, zupełnie obnażonego, bez najmniejszej wskazówki, mogącej doprowadzić do wykrycia mordercy. Poszukiwania w tej sprawie sprowadziły mnie tutaj". Wójt podskoczył na stołku, zbladł i przerwał kiwając głową. „A więc taki przyszedł na nią koniec. Biedna Annie — boć to jednak miło było na nią popatrzeć" Holst ciągnął dalej. Mówię to dlatego, że panu będzie łatwiej niż mnie, zakomunikować wiadomość matce. Przytem jest to dla mnie rzeczą pierwszorzędnej wagi pozbierać informacje w jej rodzinnem miejscu.

Wójt na tyle oprzytomniał, że pojął, iż tu chodzi nie o bagatelę. Poprawił się więc na siedzeniu i rzekł trochę zakłopotany:

„Skądże mogę wiedzieć, że pan — ja naturalnie nie wątpię, ale w tak poważnej służbowej sprawie"

Holst z uśmiechem wydobył legitymacyjne papiery, wystawione przez jego przełożonego, a wizowane w poselstwie szwedzkiem w Kopenhadze. Wójt z uszanowaniem pochylił głowę na widok pieczęci i dźwięcznego tytułu.

„Załatwiam tę kwestję, Holst mówił dalej..., nie życzyłbym sobie, ażeby ta sprawa przedwcześnie weszła na drogę zwykłej procedury sądowej i moje dochodzenia są raczej natury prywatnej. Nadejdzie prawdopodobnie ten dzień, w którym wystąpimy oficjalnie, ale żebym był w stanie wskazać na zbrodniarza, trzeba rzecz całą trzymać w najgłębszej tajemnicy.

„Nawet moja żona nie dowie się o niczem. Tak będzie najlepiej, nie mówiąc już o tem, że sama ludzkość wskazuje, żeby stara matka Bengt nie dowiedziała się w jaki sposób biedna Annie zeszła z tego świata."

„Naturalnie potwierdził Holst. „Byłeś pan wtajemniczonym w korespondencję—czy nie masz pan czasem listów, które mógłbym przejrzeć?"

Wójt wstał i poszedł do szafki, stojącej w kącie izby. — ——

„Są tu — matka Bengt prosiła mnie, żebym je przechował. Ona oczekuje, że Annie kiedyś przyjedzie z swoim mężem i zabierze ją do dostatków i szczęścia. Biedna — stało się zupełnie inaczej". — — —

Wójt trzymał w ręku paczkę listów, starannie zawiniętych w gazetę i przewiązanych różową wstążeczką. —

„Pan wspominałeś o mężu wtrącił Holst, czy Annie była zamężną?" —

„Wątpię, lecz nie chciała przyznać się matce, że żyje na wiarę z Sjöströmem, porucznikiem z Christianstadu. A może się tam zresztą i pobrali, chociaż w takim razie dopisałby się i on.

„Sjöström, czy on się nigdy nie dopisywał?"

„Nigdy, ale ona mówiła o nim, jak o swoim mężu. Czyżby on — nie to niepodobieństwo, nie mógł mieć do tego powodu". Holst zabrał listy, żeby je przeczytać jeden za drugim i z własnych słów Annie poznać ją i jej losy. Lecz zanim mógł zabrać się do roboty, trzeba było wziąć udział w familijnym obiedzie i przyjąć gościnnie zaprosze nie wójta do zamieszkania u niego. Przy suto zastawionym stole, w kółku wesołych i zdrowych dzieci nie mówiono ani słówka o sprawie, lecz wójt i Holst mieli sposobność zbliżenia się do siebie i wzajemnego ocenienia.

O kilkaset kroków od dworku wójta stała mała lepianka, pokryta słomą. Poprzeczne belki były kiedyś pomalowane na czerwono, lecz z czasem farba zlazła, a tynk poodpadał w wielu miejscach. Małe okienka i zapadłe w ziemię, krzywo wiszące na zawiasach drzwi nadawały całej budowie wyraz, starości i zaniedbania. Wewnątrz znajdowała się tylko jedna izba z alkową i piecem, którego pochylony komin zajmował stosunkowo niewiele miejsca.Z ubitej gliny podłogi i starych zużytych sprzętów wyzierało ubóstwo. We drzwiach, na starym fotelu, który niegdyś musiał zdobić salonik wójta, siedziała przygarbiona wiekiem staruszka i przędła na kołowrotku. Stary, oślepły kot, pomrukując, ocierał się o powykrzywiane nogi fotelu, a kilkoro dzieci sąsiadów z jasnemi jak len główkami pluskało się w kałuży przed samemi drzwiami. Niezliczone zmarszczki pokrywały małą i żółtą jak pergamin twarz starej kobiety. Z pod gładko uczesanych, zielonkawo siwych włosów przeglądała czaszka, koloru starej kości słoniowej, a wyszarzany czepek ukrywał tylną część głowy, zupełnie pozbawioną włosów. Jedne tylko duże niebieskie oczy, które pomimo wieku i osłabienia z jakimś dziecięcym wyrazem patrzały na bawiące się maleństwa, ożywiły tę starą twarz. Było w nich łagodne spojrzenie oczu, które widziały dużo złego, lecz ponad nim jeszcze coś innego, coś leżącego wysoko w obłokach i nie należącego do tego świata. Była to stara matka Bengt siedząca w drzwiach swojej chatki i wyczekująca Annie, która przybędzie z swoim mężem, zabierze ją do siebie i otoczy opieką na jej stare lata.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

by było, gdyby społeczeństwo jako takie stało się wskaźnikiem prawd moralnych. Jeśli ludzkość ma być sama sobie celem, to tem samem pojedyńczy człowiek schodzi w znaczeniu swem do tego, że o tyle tylko ma wartość, o ile potrafi służyć pożytkowi całości. O ile by więc temu celowi nie odpowiadał, miałoby społeczeństwo prawo pozbyć go się i wtedy stanęlibyśmy na owej strasznej zasadzie Platona, która wymagała, aby zabijać chorowite dzieci, skracać życie chorym itd.

Pogląd ten ma jeszcze i tę wielką wadę, iż moralność człowieka według tego poglądu nie będzie tkwiła w nim samym i w jego wewnętrznej wartości, ale będzie właściwie zupełnie przypadkowa, zewnętrzna, a tem samem niejednokrotnie fałszywa.

Tak samo bardzo nieokreślone jest pojęcie, jakie pan Daszyński wprowadza, mówiąc o „ogólnym ustroju społecznym". I dlatego także trudno zgodzić się na to, aby takie nieokreślone pojęcie miało kierować tworzeniem się zasad moralności.

Ideałem, w którym dopiero Kościół i religja stanąć ma na wyżynie swego zadania, jest *oddzielenie kościoła od państwa*.

„Skoro tylko zasadę: „religja rzecz prywatna" zastosujemy do urzędowego stanowiska kościoła. występuje natychmiast żądanie, które dawno już pobożni (!) chrześcijanie postawili (!) a mianowicie: Oddzielenie kościoła od państwa. Przez to bowiem uzyskuje kościół czystość religji nieskalaną i tę swobodę, której nie może się lękać żadna silna wiara."

Szkoda, że powyższe słowa, które dosłownie wyjęte z broszury p. Daszyńskiego, nie były znane przywódcom socjalistycznym francuskim. Tam bowiem nie zyskał kościół bynajmniej owej „swobody", którą pan Daszyński tak wychwala. Owszem, przeciwnie, z chwilą rozdzielenia we Francji państwa i kościoła, ten ostatni stał się przedmiotem najwyrachowańszych prześladowań, a moralność społeczna straciła na tem najwięcej.

Jako przykład prawdziwości tego, przytoczyć możemy zdanie ludzi ze stosunkami franc. dobrze obznajmionych. bynajmniej nie zaślepionych katolików. ale przeciwnie liberała Duray'a, Artura Lotha i innych, którzy wszyscy stwierdzają, że z chwilą, kiedy w myśl rozdziału kościoła i państwa usunięto religję ze szkół, moralność dzieci ogromnie się obniżyła.

Omawiać tutaj istoty rozdziału kościoła i państwa nie będę, ponieważ jest to kwestja, wymagająca wielu i obszernych wyjaśnień. Zaznaczyć jednak trzeba, że rozdział taki jest niemożliwym, a jeśli bywa przeprowadzany, to tylko... gwałtem. I nigdy katolicy nie domagali się rozdziału kościoła i państwa dopóty, dopóki państwo swoimi prawami nie stawało w zupełnej z nim sprzeczności. Nieprawdą też jest to, co pan Daszyński przy tej sposobności utrzymuje, jakoby Kościół katolicki z istoty swojej powinien prowadzić bój z państwem. Jeśli pierwsi chrześcijanie walczy li z imperyą rzymską, nie czynili tego z przymusu jakiegoś zewnętrznego, ale dlatego, że ówczesne państwo we wszystkich swoich zasadach chrześcijaństwu się sprzeciwiało. Nie znaczy to jednak, jakoby ta walka miała być ciągłą.

Socjaliści nie mogą się pogodzić z tem, ażeby przepisy i prawa państwa wtedy właśnie nabierały cechy obowiązku, kiedy zostaną uświęcone stygmatem religijnym. Stając jednak na tem stanowisku, przeczę temu, co jako fakt niezbity w dziejach ludzkości się objawia. Badając bowiem historję powstania państwa stwierdzić musimy, że moc obowiązującą nabrały dopiero wtedy, kiedy dana religja sankcją swoją prawa te uświęciła. Fakt ten powtarza się w historji niejednokrótnie i dlatego zaprzeczać jemu tak bezwzględnie jak oni to czynią, nie można. I kościołowi nie trzeba „świeckiego" ramienia do tego, aby władał, ale odwrotnie „świeckie" ramię opadnie o ile nie podeprze go sankcja kościoła.

Broszura pana Daszyńskiego, obliczona na nieuświadomionych czytelników, przepełniona jest rozmyślnemi kłamstwami i sprzecznościami, których autor nie starał się nawet ukrywać. Jest ona ciekawym przyczynkiem do tego, jak socjaliści umieją... poniewierać religję. *W. H.*

Sprawa Kamińskiego.

I.

Budowa kolei transwersalnej, której otwarcie częściowe, tak ważne dla Galicji, nastąpiło przed dwudziestu laty, wiąże się z niejasną, pod względem politycznym bardzo zajmującą historją parlamentarną. W historji parlamentu wiedeńskiego widnieje ona pod mianem „sprawy Kamińskiego."

Dodajmy z góry, że poseł Ignacy Kamiński, burmistrz Stanisławowa, aż do chwili wykrycia tej sprawy niełladnej, cieszył się ogólnem poważaniem. Zasiadał w sejmie, zasiadał w Izbie poselskiej, i choć nie grał roli wybitnej, jako weteran polityczny należał do osobistości cenionych. Tem większe rozczarowanie zgotował wszystkim jego upadek polityczny.

W początkach 1883 r. już rozpoczęto budowę kolei transwersalnej (budował ją przedsiębiorca baron Schwarz, ex-dyrektor wystawy powszechnej wiedeńskiej w 1873 r. na rzecz państwa), gdy nagle poseł Kamiński zaskarżył za pośrednictwem posła dr. Ludwika Wolskiego w sądzie handlowym wiedeńskim przedsiębiorcę barona Schwarza o zapłacenię 625.000 guldenów. Ta suma miała być prowizją i wynagrodzeniem za przeprowadzenie w parlamencie budowy kolei transwersalnej i za powierzenie tejże budowy firmie barona Schwarza.

Poseł Kamiński obliczył sobie prowizję w stosunku 3% od sumy budowlanej 21 milionów guldenów. W skardze, wniesionej do sądu handlowego, powołał się na swoje zabiegi, by budowę kolei państwowej powierzono owej firmie i ażeby parlament uchwalił dla owej budowy rozmaite ułatwienia. Przedsiębiorstwo budowlane wypłaciło Kamińskiemu już 3000 guldenów gotówką, i złożyło dla niego sumę 625.000 guldenów w Länderbanku. Nagle przecież oświadczyło, że nie zapłaci Kamińskiemu owej sumy i zdecydowało się dać mu jako odczepne 25.000 guldenów.

Kamiński wypowiedział w skardze przypuszczenie, że z owej sumy, deponowanej w Länderbanku, dostały inne osoby prowizje, choć miały mniejsze do tego prawo, niż on, który nie szczędził wysiłków i zabiegów.

Gazety wiedeńskie, rzecz jasna, chwyciły w lot całą sprawę i przytoczyły obszerne streszczenie skargi. Pod skargą podpisał się Kamiński. Zredagował skargę i podjął się bronić całej sprawy poseł i adwokat nadworny dr. Ludwik Wolski. W Kole polskiem cała sprawa wywołała niesłychanie przykre wrażenie. Zwołano natychmiast posiedzenie. Wynikiem była rezolucja, wzywająca zarówno Kamińskiego, jak i Wolskiego do wystąpienia z Koła, ewentualnie do złożenia mandatów.

Obydwaj posłowie zastosowali się do tego wezwania. W dn. 8 lutego 1883 r. posłowie dr. Ignacy Kamiński i dr. Ludwik Wolski wystosowa

O fundusz katolicki.

(Ciąg dalszy.)

U kolebki naszego narodu św. Wojciecha. W czasach rozpusty za Śmiałego, św. Stanisława. Po nieszczęśliwym podziale za Łokietka — św. Jacka i Czesława z synami św. Franciszka, co zjednoczyli Polskę. Wśród późniejszych burzliwych waśni i namiętnego nierozumu — św. Salomeę, Jadwigę i Kunegundę. Ich modlitwy zjednały drugą Jadwigę, również wielką i świętą, co swą ogromną ofiarą zjednała Litwę Polsce.

Jedno jeszcze uderza. Że tylko w Rzymskim Kościele są święci. Dopóki Grecki Kościół stał w zjednoczeniu z Rzymskim, to miał takich, jak św. Efrem, Złotousty, dwaj Grzegorzowie, Bazyli. Od dziewiątego wieku nie znajdziesz ani jednego. Jest św. Jozafat, ale to Unita. W Anglji, którą zwano „wyspą Świętych", od zerwania z Rzymem za Henryka VIII, znajdziesz znakomitych mówców, pisarzy, admirałów, kupców; — ale nie znajdziesz Świętego.

Jakiż z tego wniosek? Jeżeli miłość dokonywała i dokonywa tyle i takich cudów, toć jej źródło i dzisiaj w naszym kraju nie wygasło. A to daje tę otuchę, że rozpoczęta działalność nie ut knie dla braku potrzebnych funduszów.

A teraz przejdę do mego założenia. W jaki sposób wziąć się do zebrania potrzebnych funduszów na ten cel, aby grożące niebezpieczeństwo społecznego rozkładu w kraju wstrzymać i unicestwić.

Ja rzucę myśli. Światłe zebranie raczy je ocenić, a i wskazać inne źródła.

Zdaniem mojem trzebaby najpierw pociągnąć cały lud i mieszczaństwo do tej ofiary. Skoro się bowiem dla nich pracuje, niechajże i oni dołożą cegiełkę do tej wielkiej budowy. Zresztą nasz włościanin nie szanuje tego, co otrzymuje za darmo. W jakiż tedy sposób pociągnąć milijony ludu do tego ofiarnego datku?

Czy składki zbierać? Tak. Chociaż lud nie zrozumiał jeszcze, że trzeba dobrowolnie składać ofiary na cele publiczne, w których się mieszczą i jego sprawy, przecież należy go do tego nakłaniać i przysposabiać. Składki takie należałoby przynajmniej raz na rok w kościele zbierać; a przez cały rok od tych, o których się sądzi, że nie usuną się od takiej ofiary. Byłoby też wskazanem, ażeby związek katolicko-społeczny wydawał obrazki ładnie wykonane z odpowiednim napisem, na jaki cel bywają sprzedawane. Rozsprzedażą zajęliby się księża i nauczyciele.

Innym źródłem byłyby illustrowane kartki korespondencyjne. Takich kartek używają włościanie w swej koresp. z krewnymi w Ameryce,Prusiech i w wojsku. Tutaj wielką usługę oddałyby Kółka rolnicze i sklepy katolickie, za pewnym rabatem. Do opracowania tego rodzaju kartek dopomogliby nasi artyści-malarze, i ci, co mają zdjęcia fotograficzne ze swych kościołów.

Dalszem źródłem są „znaczki pocztowe", na wzór onych, jakie ma Towarzystwo szkoły ludowej, z dewizą: „miłość czynna", i z wizerunkiem Samarytanina litościwego.

Następnie zasiłki, udzielane przez kasy oszczędności i Towarzystwa zaliczkowe. A im łatwo to przychodzi uczynić, bo statuta ich pozwalają na wspieranie celów humanitarnych i czyste zyski ich są znacznie większe od zysków Spółek.

Rady powiatowe i rady gminne w większych miastach powinny w swój roczny budżet wkładać pozycję na ten cel. ponieważ zamierzona akcja obejmuje cały kraj i wszystkie niemal jego moral ne i humanitarne cele.

Wreszcie sejm krajowy. O tej jedynej polskiej reprezentacji można z dumą powiedzieć, że zrozumiała dosadnie swoje wielkie powołanie, by dźwigać na wszystkich punktach pomyślność i rozwój kraju. A zaś sute zasiłki udzielane dla wszystkich stowarzyszeń, a co najważniejsza, one rok rocznie uchwalane sumy na rekolekcje, dają zaszczytne świadectwo czcigodnym posłom, że rozumieją, jakiej to doniosłości dla kraju jest moralne życie obywateli. Wolno tedy żywić nadzieję. że nasz Sejm nie uchyli się od datków na ten wzniosły cel.

Przejdę teraz do ofiar. jakie mają składać po szczególni obywatele.

Napierwszem miejscu stawiam ofiarne nasze duchowieństwo. na które spada lwia część tego podatku. Ażeby zaś zachować stosunek onego podatku do zamożności księdza, powinni księża na kongregacjach sami się opodatkować.

A może byłoby wskazanem, by konsystorze wyznaczały, ile każde probostwo i każda wikarówka ma rocznie na ten cel składać. Z radością podnoszę, iż kilku kapłanów z dyecezji tarnowskiej zobowiązało się rok rocznie dawać po tysiąc kor. na cele Związku katolicko-społecznego, który się już rozwija. A takich ofiar w kraju będzie więcej.

Sądzę, że i obywatelstwo ziemskie i inteligencja nasza nie usuną się od tego. Tutaj należałoby w każdym powiecie wybrać wpływowego a gorliwego obywatela ziemskiego, któryby się zajmował zbieraniem datków od swych sąsiadów. W miastach zaś i miasteczkach jednego z inteligencji. A to pewien procent od wysokości opłacanego podatku osobisto-dochodowego.

W odezwie do tychże czcigodnych panów przytoczyłbym ustęp z życia P. Jezusa. Gdy starsi ludu w Izraelu prosili Jezusa, „aby przyszedł i uzdrowił sługę" rotmistrza, podali taki powód: „*albowiem naród nasz miłuje i on nam zbudował bóżnicę*" (Łuk. 7, 5). I Jezus „szedł z nimi i uzdrowił".

A według słów Bossueta: „ktokolwiek nie kocha kraju, w którym się urodził, nieprzyjacielem jest samego siebie i całego rodzaju ludzkiego". Obywatele ziemscy budowali i budują świątynie i obecnie sami się już opodatkowują w „Związku pracy narodowej", i to dosyć wysoko, bo 10 a i 20% podatku osobisto-dochodowego, a inteligencja nasza bierze zawsze czynny udział w pracy nad odrodzeniem Ojczyzny. Miłują Ojczyznę, a więc nie uchylają się od składania tego datku.

Trzebaby nadto wydać „Odezwy" na arkuszach składkowych, i te arkusze rozsyłać do wszystkich stowarzyszeń, do urzędów parafialnych, do kasyn, do urzędów pocztowych, do nauczycieli, do kas oszczędności, kas zaliczkowych i spółek. Zawsze się ktoś znajdzie, co da choćby pięć groszy. A takie arkusze przyniosą znaczny podatek. Odezwy Tow. szkoły ludowej w r. 1904 przyniosły 24 tysięcy kor. To samo czynią Czesi na rzecz Macierzy szkolnej i Rusini. A już podziwiać ofiarność członków, należących do stowarzyszeń socjalistycznych. Ci najubożsi bodaj czy

li do prezydjum Izby poselskiej zawiadomienie, że składają mandaty.

Ten krok obu posłów tworzył krok wyjścia dla całego szeregu oskarżeń, inkryminacji i zarzutów, podniesionych zarówno w prasie, jak i w parlamencie.

Lewica, która prowadziła wówczas walkę zaciętą przeciwko gabinetowi Taaffego, postanowiła skorzystać z sposobności i ukuć z owej sprawy oręż przeciwko rządowi.

Niefortunną rolę grał także w całej sprawie Länderbank, który był właściwym przedsiębiorcą, podczas gdy baron Schwarz służył jedynie za parawan. Użyto owego manewru w owym celu, aby zasłonić Länderbank przed coraz gwałtowniejszy mi atakami lewicy. Gdy burza się zebrała na horyzoncie, z funduszu prasowego Länderbanku sypnięto hojnie pieniędzmi, aby skłonić prasę — między innemi i polską, — do milczenia. Wywiązała się skutkiem tego pomiędzy organami prasy galicyjskiej polemika, w ciągu której po raz pierwszy padł termin „stuligębne". Wymieniono wówczas w prasie niezależnej listę gazet i dziennikarzy, którzy wzięli mniejsze albo większe sumy wzamian za milczenie lub „retuszowanie" tej sprawy Kamińskiego, który, przyparty do muru, groził z kolei odkryciami, nieprzyjemnemi dla Länderbanku i związaną z nim grupą polityków.

Zastępca.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 9-go sierpnia.

— **Kalendarzyk kościelny.** W piątek Wawrzyńca arcybiskupa i Pauli męczenników w sobotę Tyburego, Zuzanny, panny męczenniczki i Filomeny; w niedzielę Klary Hilarji i Felicysyny panien. —

— **Kalendarzyk astronomiczny.** W piątek wschód słońca o godzinie 4 minut 24 zachód o godzinie 7 minut 7, długość dnia godzin 14 minut 43. —

— **W trzecią rocznicę** koronacji Ojca św. papieża Piusa X odbyło się dziś solenne nabożeństwo w Katedrze na Zamku celebrowane przez kanclerza książęco biskupiego ks. prał. dra Władysława Bandurskiego. Po nabożeństwie odezwał się dzwon Zygmunta.

— **Urośliśmy na dwa i pół metra!** Przy budowie kanału na ul. Szczepańskiej natrafiono na stary bruk pierwotny w głębokości 2 i pół metra pod poziomem dzisiejszej powierzchni ulicy.

— **O broszkę.** Przed trybunałem orzekającym sądu krajowego karnego, któremu przewodniczył radca dr. Grodyński, toczyła się krótka rozprawa karna przeciw 36 lat liczącej Józefie z Pieniążków Trzaskalskiej, zamężnej, szwaczce, o zbrodnię kradzieży. Trzaskalska, pracując w domu p. Antoniny Matuszewic, jako szwaczka, z zamkniętej szafy ukradła jej broszę brylantową wartości 600 koron i dnia 29 maja zastawiła ją w m. kasie oszczędności za 160 koron. Podczas rewizji w domu Trzaskalskiej znaleziono kartkę zastawniczą. Oskarżona do czynu się przyznała. Trybunał po przeprowadzonej rozprawie na wniosek zastępcy prokuratora dra Gruszczyńskiego, uznał ją winną zbrodni kradzieży i skazał ją na 6 miesięcy ciężkiego więzienia z postem co tydzień.

— **Wystawa drobiu.** Staraniem filii krajowego Tow. chowu drobiu w Stanisławowie „odbędzie się w dniach 8, 9 i 10 września b. r. wystawa drobiu, różnego ptactwa domowego, oraz gołębi i królików w parku miejskim w Stanisławowie. —

— **Rymanów-Zdrój.** Najnowsza lista gości za kładu wynosi 2076 osób.

— **Dostawy.** Intendantura I. korpusu w Krakowie ogłasza licytację ofertową na dostawę drzewa opałowego twardego i miękkiego, oraz węgla kamiennego dla magazynów prowiantowych w Krakowie, Tarnowie, Ołomuńcu i Opawie. Oferty należy wnieść najpóźniej do dnia 21 sierpnia br. Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

— **Skorowidz przemysłowo-handlowy.** Liga pomocy przemysłowej rozpoczęła przed paru tygodniami rozsyłkę pierwszego wyczerpującego „Skorowidza Krajowego Przem. i Handlu". Wydział Ligi pomocy przemysłowej w okólniku w dołączonym do rozsyłanych egzemplarzy Skorowidza zwraca się do ogółu z następującą prośbą o zakupienie tego wydawnictwa:

Skorowidz Ligi Pomocy Przemysłowej jest pierwszym inwentarzem krajowej pracy i pierwszym systematycznym obrazem naszych stosunków ekonomicznych. Liga Pomocy Przemysłowej, wydając ten podręcznik wielkim nakładem pracy i kosztów, starała się spełnić ogólne żądanie i zadość uczynić powszechnie odczutej potrzebie. W czasie, kiedy na całym obszarze kraju rozbrzmiewa hasło przemysłowego odrodzenia, nie może się obejść bez takiego pdręcznika żaden zawód, żaden stan, żaden obywatel kraju — interesujący się jego gospodarczym stanem. W Skorowidzu znajdzie pożyteczne wskazówki rolnik, kupiec, fabrykant, rzemieślnik, naczelnik każdej instytucji publicznej i prywatnej, jednem słowem niema zawodu — któremu nie posłużyłyby informacje Skorowidza.

— **Skawica** (z letnich wrażeń.) Zwiedziwszy całą Galicję dokładnie, otwarcie panu powiem, że nigdzie nie znalazłem podobnie jak tu pięknych widoków! — zachwycał się mój znajomy.

Może i przesada, ale istotnie, nader piękną jest tu okolica. Rzeka Skawa tworzy tyle wodospadów w swym biegu, ginie, huczy w jakiejś przepaści, śmieje się, chichoce i oto znowu śród głośnych, szarych, brunatnych ścian i labiryntów wynurza swój spieniony grzbiet mleczny i pędzi dalej i dalej. A co za kolory! Rzeka tu prawdziwie „bajecznie kolorowa"! Bajecznie kolorowe nieraz są i góry, jakby fjoletem nalane, tu znowu zwieszają się jak czarne skrzydła potwornego ptaka, tam znowu mają wygląd strzyżonych dywanów, w złote, zielone i sine kreski po cięty ch. Od groźnej natury odbijają kontrastem ludzie dziwnie cisi i łagodni. Klątw, wyzwisk, kłótni pijackich — ani śladu. A przytem dziwnie poczciwi. Zmusza ich zresztą do tego bieda i ciężka z naturą o byt walka. Tłumnie też stąd wędrują do Prus, do Ameryki. Stan oświaty na der słaby. Analfabetów wiele. Miejscowa czytelnia T. S. L. — w zastoju. Często się słyszy melancholijne zdania: „Nasze czytanie, panoczku, to robota w polu — ciężka robota."

A przecież Skawica zasługuje na to, by się podniosła jako letnisko, prawdziwie piękne.

— *Szkoła stolarska* w Kalwarji przesyła nam roczne sprawozdanie, z którego wyciągamy zajmujące ogół szczegóły.

Szkoła stolarska udzielała w roku sprawozdawczym poza nauką zawodową następujących przedmiotów: język polski, rachunki, geometrja rysunki ręczne, geometryczne, architektoniczne za wodowo-budowlane, zawodowo-meblowe, technologia drzewa, rachunki przemysłowe i kalkulacja, prowadzenie ksiąg, hygiena i ustawa przemysłowa. — W tym roku ukończyło kurs zakładu 12

---

nie najwięcej, stosunkowo do swych dochodów, płacą na cele partji.

Należałoby uprosić nasze pobożne i ofiarne panie po miastach, ażeby zawiązały między sobą komitet, w celu zbierania miesięcznych datków od ofiarnych miast, jak się to dzieje przy zbieraniu składek na ochronki.

Na fundusz żelazny zaś należałoby urządzić loterję fantową wielką, na wzór Oświęcimskiej.

Bracia kapłani powinni w testamentach swych, część majątku swego przeznaczać na wyż wymieniony cel. Tak samo i ci ofiarni Polacy, którzy dotychczas przeznaczali znaczne sumy testamentem na stypendja.

Wreszcie Związki katolicko-społeczne po parafiach, powinny gorliwie zajmować się zbieraniem składek w swej parafji i 1 dziesiątą część tychże na cele wspólne odsyłać do komitetu dyecezjalnego.

A że na miejscu łatwiej takie datki zbierać, byłoby wskazanem, ażeby ludzie dobrej woli przy chrzcinach, ślubach, uroczystościach domowych lub ucztach zbierali od gości po 2 hal. Mały to datek, ale składany w całym kraju, przyniesie ogromne sumy.

Czy ta nasza akcja społeczno-chrześcijańska przyjmie się w naszym kraju?

To jest niestety faktem, że w naszych obecnych czasach nic prędzej nie rodzi się, i nic prędzej nie ginie, od myśli ludzkiej i jej pomysłów. Te pomysły ludzkie więdnieją wcześniej od liścia w jesieni. A gazety, broszury i uchwały wiodą żywot jednodniówki.

Trzeba się tedy rozglądnąć za taką myślą, która przecież nie ginie, ale trwa i owoc wydaje. Gdzie ją znaleść?

Apostołowie na postawione zapytanie przez Pana Jezusa: „Żali i wy odejść chcecie?" rzekli: „*Panie, do kogóż pójdziemy? Słowa żywota wiecznego masz*". „*Verba vitae aeternae habes*" (Jan 6. 69). A więc jest myśl, jest słowo, które nie ginie. Jest „słowo żywota wiecznego". Ta myśl Boża żyje w miljonach serc narodu polskiego. A to Verbum vitae aeternae odnosi, mimo największych przeciwności, wspaniałe tryumfy i dowodzi, że istnieje sfera tak wzniosła, iż jej żaden system ludzki nie obali. Ta sfera to miłość ku Jezusowi i Jego wyznawcom. A taka miłość rodzi nadludzką gotowość do ofiar. Chociešmy słabi, przecież w tej naszej słabości leży nasza siła, bo ta słabość zachęca nas i zagrzewa do ofiar.

Pokażmy tedy czynem, jakiej bronimy sprawy. „Bo nie kocha ten świętej myśli, kto dla jej tryumfu nie gotów rzucić tułowu w przekop" (X. Kajsiewicz). Excel. X. arcybiskup Bilczewski napisał do ankiety „Przeglądu Powszechnego" to ważne napomnienie: „Trzeba ciągle przypominać ludziom warstw oświeceńszych i bogatszych, że dobro Ojczyzny i własny ich interes domaga się, ażeby co rychlej dopomogło pieniędzmi i praca do zorganizowania robotników, rękodzielników, rolników w stowarzyszenia zawodowe, oparte na zasadach sprawiedliwości chrześcijańskiej". Ale jedno jest niezbędne jeszcze. Co?

Jednolita praca, czyli, ażeby Związki katolicko- społeczne lub inne, ale o takim zakresie zostały zaprowadzone w całym naszym kraju bez wyjątku. A że w ruchach parafjalnych na 24 osób, jest tylko jeden kapłan, a 23 osób świeckich, zaś w komitecie djecezjalnym na 18 członków jest tak ze tylko prezes mianowany przez władzę duchowną i delegat, a reszta płynie z wyborów, więc ów Związek spoczywać będzie w rękach świeckich ludzi, których krępuje jeszcze § 2 statutu. A więc to powinno być bodźcem dla naszych obywateli wiejskich i inteligencji, ażeby wszyscy się zapisali i w radach parafjalnych często się stykali z braćmi naszymi włościanami. Cel tak wielki, że od niego żaden prawdziwie miłujący Kościół i Ojczyznę usunąć się nie powinien.

Nadto, ażeby wszystkie djecezje część ze swoich składek odsyłały do komitetu centralnego, jaki się zawiązać powinien. Bo są sprawy djecezjalne, ale są i sprawy, które cały kraj obchodzą. Jedne i drugie potrzebują pieniędzy.

Czy ta odezwa i nasze wiecowanie odniosą pożądany skutek?

Marek Aureliusz nazwał Chrześcjan „marnotrawcami życia". Dlaczego? Bo gardzili nawet środkami własnej obrony, do której przyrodzenie samo tak silnie ciągnie i upoważnia. Ja ufam, że i nas nazwą przynajmniej „marnotrawcami mienia", bo nie poskąpimy ofiar i na ten narodowy wspólny cel, a i na inne jeszcze cele. Wszak żeż i my miłujemy Boga i Ojczyznę.

Ale. To ale. Jeżeli my tej skromnej ofiary nie poniesiemy dobrowolnie, to zażądają inni od nas większej ofiary. Zażądają ci, co trują nasz naród i samowolnie większe od nas ofiary zabiorą. Boć nie trzeba zapominać, że już gorąco pod naszemi stopami. I dlatego jedno tylko pozostaje wyjście. Albo ugasimy ów ogień naszą ofiarą, albo — otrzymamy zasłużoną karę. Bo plewy wiatr roznosi. Tylko pszenica stawia mu opór, i zostaje na gumnie. A i Bóg odrzuca tych, którzy, jak garnek gliniany, nie wydają dźwięku.

Gdyby czasy nie były tak ciężkie, toby nie potrzeba było i tak wielkich ofiar. Ale gdy się na ród poczyna rozkładać, gdy trucizna wżera się w trzewie i kości, to już potrzeba pilnie zażywać lekarstwa. A tem lekarstwem, to jałmużna, to ów datek narodowy. Płynie on co prawda z tytułu miłości. Ale trzeba i o tem pamiętać, że przekroczenie prawa miłości jest tak samo niesprawiedliwością, jak przekroczenie prawa sprawiedliwości. Bo i prawo miłości jest prawem. Sprawiedliwość i miłość, prawo i obyczajność zawsze będą obok siebie stały, jak równouprawnione czynniki.

Gdy Gedeon przyszedł do Jordanu, a od sprawowania nie mógł gonić nieprzyjaciela, rzekł do mężów Sokkoth: „*Dajcie, proszę, chleba ludowi, który jest ze mną, bo bardzo ustali*" (ks. Sędziów 8. 5).

I ja zakończę temi słowy: Dajcie wszyscy obywatele naszego kraju chleba ludowi, bo bardzo ustał. Składajcie ochoczo ten dar narodowy, w pieniądzach, w pracy, w pisaniu dzieł i broszur, w opiece a i w ogromnej miłości. Nie zamykajmy naszych kieszeń, ale skoro przybliżył się nasz czas, umrzyjmy mężnie za bracią naszą, a nie czyńmy zelżywości sławie naszej" (I. Machab. 3, 59).

uczniów (o ile można wnosić z niedość jasnej tabeli sprawozdania). Ogół wychowańców wynosi liczbę 18 osób, w tem jeden z przygotowaniem gim nazjalnem inni z przygotowaniem szkół wydziałowych i ludowych. Tych ostatnich najwięcej. Od r. 1900 — dwudziestu sześciu uczniów otrzymało świadectwo uzdolnienia. Z tej liczby jest jeden przodownikiem stolarskim w szkole samej, jeden jest funkcjonarjuszem w towarzystwie stolarzy w Kalwarji, jeden zajął stanowisko werkmistrza warsztatów OO. Salezjanów. Pozostali pracują jako czeladnicy stolarscy w kraju lub za granicą. W roku bieżącym 14 uczniów korzystało ze stypendjów bądź to Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej, bądź ze stypendjów krajowych. Pozatem 16 uczniów otrzymało wynagrodzenie pieniężne za roboty w łącznej sumie 1620 koron.

Wartość wyprodukowanych w szkole przedmiotów w roku bieżącym wynosi — 3950 koron.

— *Kronika lwowska.* Ukraińcom galicyjskim nie wiedzie się w tym roku stanowczo. Skompromitowali się gruntownie w akcji strejkowej, a obecnie czeka ich jeszcze większa kompromitacja.

Oto komitetowi, który zajął się zbieraniem składek na budowę teatru ruskiego, który nie wyczekując wyniku składek, kupił grunt pod teatr, wygotował plany i kosztorysy i zawarł kontrakt co do budowy ruskiej świątyni sztuki, — grozi bankructwo.

Składki na teatr zaczynają wpływać coraz opieszalej. W czerwcu rb. zebrano tylko 1500 k., a w lipcu już tylko 1300 k., podczas, gdy same procenta od kapitału wypłaconego za nabyty grunt pod budowę tego teatru wynoszą około 1800 k. miesięcznie.

Trzeba również uwzględnić i tę okoliczność, że w chwili rozpisania składek, dużo ofiarodawców deklarowało sumy po 100, 200, 300 k. itd., które obecnie już spłacili ratami, tak, że cyfra ich spadać będzie z miesiąca na miesiąc, a o budowie ani myśleć nie można, gdyż grunt pod budowę (nie zapłacony dotychczas w całości), jest ledwie splantowany i niema do budowy nic przygotowanego.

Może być, że aranżerowie tego projektu przyjęliby obecnie przyznaną im subwencję sejmową w kwocie 300.000 k., godząc się na postawione tam warunki, lecz stoi jemu na przeszkodzie jeszcze jeden warunek, zawarty w sejmowej uchwale. Mianowicie, jest tam zastrzeżenie, że wypłata subwencji nastąpi wówczas, kiedy komitet, zarządzający budową, wykaże się, że rozporządza co najmniej sumą dorównywującą subwencji sejmowej, a tymczasem zebrano dotychczas zaledwie 180 tysięcy koron...

Rada nadzorcza krajowej Spółki wytwórczej przyborów szkolnych ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym p. Aleksandra Getritza, jego zastępcą p. Mieczysława Zadorę Paszkudzkiego, sekretarzem p. Reutta, a jego zastępcą dr. Ernesta Adama.

— Znowu nożowiec! Nóż stał się od dłuższego czasu ulubioną bronią różnych awanturników tutejszych. Kronika policyjna zanotowała świeży wypadek poranienia nożem. Mianowicie do siedzącego spokojnie w szynku Gleichera przy ul. Kazimierzowskiej szlifierza Piotra Drozda, przystąpił nagle murarz Karol Bednarski, dobył noża kuchennego, zgnął nim Drozda dwa razy w głowę i uciekł. Dodać należy, że Drozd Bednarskiego wcale nie znał. Rany, na szczęście nie nie bezpieczne, opatrzyli lekarze pogotowia.

— **Wolność wyborów w Prusiech.** „Dziennik Poznański“ podaje do wiadomości ogółu taki skandaliczny fakt:

„W Kcyni, w Wks. Poznańskiem odbywały się niedawno wybory do rady miejskiej. Jeden ze stróżów nocnych tamtejszego miasta „ośmielił się“ głosować na listę polską, a przeciw liście niemieckiej. Bezpośrednio po wyborach otrzymał od swojej władzy bezpośredniej następujące zawiadomienie:

„Przy wyborach do rady miejskiej, które się odbyły dnia 9 marca r. z., głosowałeś pan na polskiego kandydata, pomimo, że jesteś pan urzędnikiem. Ponieważ nie zgadza się to z interesem narodowym, masz pan w przeciągu dni pięciu po dać powody, które pana skłoniły do tego wyboru.“ —

Dalej w „wolności konstytucyjnej“ chyba już iść nie można!

— **Nomen Omen.** We wtorek w Łodzi nieznani sprawcy ranili ciężko kilku strzałami z rewolwerów policjanta Emiljana Hapona. Imiennik głośnego popa z Petersburga otrzymał kilka ran w ramię, szyję i bok i w stanie groźnym został odwieziony do szpitala.

— **Treść gazet warszawskich.** Dzienniki ranne miasta Warszawy miały w tych dniach przy jemność notować następujące nowiny:

1) W południe jakaś grupa robotników rewidowała przy ulicy Płockiej na Woli przechodniów, poszukując broni i opierającym się przy kładała rewolwery do piersi. Z zaczepek tych wywiązała się wkrótce strzelanina. Padło ze 40 strzałów i dwóch robotników odniosło rany. Po dobno były to znowu napaści partyjne na tle bo lesnej waśni robotników socjalistów z narodowcami.

2) Wczoraj o godz. 6 i pół wieczorem, do biura „Tow. przedsiębiorców przewozowych“ na Krak. Przedm. pod Nr. 38 wtargnęło 2 wyrostków, lepiej ubranych i wyglądających na inteligentów, którzy, grożąc rewolwerami, zmusili do milczenia znajdujących się podówczas w biurze woźnego, jego żonę oraz chłopca, i kazali wskazać sobie, gdzie są pieniądze.

Woźny otworzył im szufladę, z której bandyci zabrali kilkadziesiąt rubli, obliczyli je i oświadczywszy, że „jutro przyślą pokwitowanie“, spokojnie odeszli.

3) Wczoraj około godz. 6 po południu, do sklepu z kawą Janczewskiego przy ul. Marszałkowskiej pod N. 60, wtargnęło trzech młodych bandytów, którzy pod groźbą rewolwerów, zmusili sklepową do wydania im całej zawartości kasy, w sumie 4 rb. 53 kop., i, jak zwykle, odeszli bezkarnie, przez nikogo nie ścigani.

4) Wczoraj, o godzinie 9 i pół wieczorem, z ulicy Bagatela wyjechała parokonna dorożka, w której siedziało jakichś trzech podochoconych młodzieńców, śpiewających „Marsyljankę“. Znajdujący się w pobliżu rogatek policjant na ezele patrolu krzyknął na dorożkę: „Stój“, woźnica jednak nie słuchał i śpiewających powiózł dalej.

Wówczas, jak opowiadali pasażerowie tramwaju, jadący w odległości kilkudziesięciu kroków za dorożką, policjant kazał strzelać żołnierzom ku owej dorożce. Po pierwszych strzałach woźnica tramwaju zatrzymał konia, a pasażerowie, pomiędzy którymi byli i wojskowi, z obawy o swoje życie wyskoczyli z wagonu, stając za plecami żołnierzy, by nie zginąć od kul, kierowanych wzdłuż ulicy.

Żołnierze dali salwę dwukrotnie, kule jednak uciekającej dorożki nie dosięgły, natomiast jedną z kul raniony został inny dorożkarz, 2 trafiła przechodzącego od strony dworca wiedeńskiego oficera pułku forteecznego, trzecia zaś raniła idącą trotuarem kobietę.

5) Wczoraj około godziny 9 wieczór, ul. Twardą około ul. Srebrnej, biegł młody człowiek, uciekając przed goniącymi go ludźmi. Jeden wszak że przeciął mu drogę i strzałem, skierowanym w usta, powalił go na ziemię.

6) W sobotę po południu w Pabjanicach zebrali się robotnicy, należący do różnych partji politycznych i po gorących przemówieniach na temat krwawych zajść partyjnych, których widownią były w ostatnich czasach Pabjanice, postanowili wszelkie urazy stronnicze puścić w niepamięć, nie prowadzić w fabrykach rozmów pod niecających, zaprzestać raz na zawsze walk bratobójczych, poczem, na znak zgody, podali sobie ręce. Zdawało się, iż po takim akcie pojednania, zapanuje nareszcie spokój upragniony. Aliści w niedzielę, o godz. 10 wieczorem, do idącego ulicą Warszawską Ignacego Przedmolskiego, robotnika-narodowca fabryki Tow. akc. Kruschego i Eudera, jacyś dwaj P. P. S-owcy dali dwa strzały z rewolwerów. Jedna kula trafiła Przedmolskiego w serce i położyła go trupem na miejscu.

7) W piątek ubiegły do kancelarji zarządu gminy Nieporęt (pod Warszawą) weszło siedmiu uzbrojonych mężczyzn, i gdy trzej zwrócili się do pisarza gminnego z żądaniem wydania im pieniędzy i pasportów, pozostali stanęli przed kancelarją na straży. W tej chwili z poza kościoła ukazał się miejscowy starszy strażnik ziemski, Jan Bielik, w towarzystwie wójta gminy, p. Wróbla. Stojący przed kancelarją napastnicy zbliżyli się do strażnika i salwą strzałów położyli go trupem na miejscu. Wójt uciekł.

8) Wczoraj rano przywieziono do Warszawy kupca z m. Kałuszyna, w pow. mińsko mazowieckim, Noecha Puławskiego, z raną od noża w plecy. P. furmanką jechał do Warszawy po zakup towarów. Około Miłosny niewiadomi bandyci dokonali napadu na furmankę i P., broniąc się, otrzymał cios nożem. Czy skradziono mu pieniądze — z powodu ciężkiego stanu zdrowia nie można było dowiedzieć się. P. umieszczono w szpitalu praskim na kuracji.

9) W sobotę o godz. 4 po poł., do fabryki „Stradom“ w Sosnowcu weszło około 15 ludzi, którzy odrazu skierowali się do kantoru. Ujrzał ich w kurytarzu p. Tarnowski, administrator fabryczny, a zmiarkowawszy, że są to napastnicy, pobiegł do pokoju, w którym znajdował się dyrektor inż. Tuwan z p. Feliksem Ebertem, przybyłym w interesie. Krzyknąwszy: „Bandyci idą!“ p. Tar. pobiegł na górę, zaś pp. Tuwan i Ebert wyskoczyli z pokoju przez okno. Tymczasem bandyci weszli do kantoru, w którym zastali dwóch ludzi, obliczających pieniądze; skierowali do nich lufy rewolwerowe i zabrali znajdującą się na stole gotówkę w sumie rb. 700.

10) D. 1-go bm. o godz. 11 przed poł., do przejeżdżającego około lasku Choinki pod Kielcami komornika sądu okręgowego, Kuncewicza, podeszło trzech ludzi, uzbrojonych w rewolwery i zażądało pieniędzy; gdy p. K. oświadczył im, że pieniędzy nie ma, nieznajomi przystąpili do rewizji, i nie znalazłszy przy p. K. pieniędzy, zabrali mu rewolwer systemu Browninga. — Na właściciela folwarku Sokołów w kieleckiem, p. Blumenfelda, napadło 20 uzbrojonych rabusiów i zabrało mu kilkaset rubli gotowizną, oraz biżuterję.

Na odmianę po tych wrażeniach notują dopiero gazety „jaśniejsze chwile życia“ jak np.

Z „gościnnych występów“. Na dworcu petersburskim ajenci wydziału śledczego aresztowali dwóch znanych złodziejów: Marjana Andrzejczaka i Stefana Siewicza, którzy, jak widać z ich pasportów, wyjeżdżali do znaczniejszych miast, jak Moskwa, Petersburg, Odessa itd. na występy gościnne. Po wyjściu z pociągu, każdy z nich trzymał w ręku elegancką walizę, napełnioną drogą bielizną. W walizie A. znaleziono 2 złote bransolety i rb. 200 gotówką. Obu złodziei aresztowano.

Treści gazet popołudniowych nie tknęliśmy w tym miłym spisie.

— **Spirytyzm na dworze cara.** Na dworze cara w Petersburgu przebywa stale teozof francuski dr. Papus. Jest wynagradzany „po królewsku“ za swój kunszt, albowiem 20 seansów przyniosły mu 50.000 franków honorarjum. Na rozkaz Trepowa, Papus mieszka w odosobnionych apartamentach, nigdzie nie wychodzi z mieszkania — i nikogo mu niewolno u siebie przyjmować.

— **Pogrzeb Herzensteina.** „Birżewyja Wiedomosti“ donoszą, że ciało Hercensteina ma być balsamowane — i dopiero po pewnym czasie odbędzie się w Moskwie uroczysty pogrzeb zabitego.

— **Kongres kadetów.** We wrześniu r. b. ma się odbyć wielki kongres protestujący partji konstytucyjno-demokratycznej rosyjskiej.

— **Walka z bandytami.** W tych dniach urzędnik kolei Warsz. Wiedeńskiej ze stacji Granica p. Jan Marcinkowski stoczył zaciętą walkę z bandytami. Idąc lasem, położonym w odległości 2 wiorst od stacji Granica, został napadnięty przez trzech bandytów, którzy, dobywszy rewolwerów, zażądali pieniędzy, grożąc w przeciwnym razie śmiercią. —

P. Marcinkowski odpowiedział, że ma przy sobie tylko rubla i tego może im oddać, więc sięgnął do kieszeni, lecz, zamiast pieniędzy, momentalnie wydobył rewolwer i strzelił do jednego z napastników, kładąc go trupem na miejscu.

Widząc to pozostali dwaj bandyci dali jeduo cześnie ognia do p. M., raniąc go lekko w rękę. Wtedy p. M. dał powtórnie trzy strzały do napastników, raniąc śmiertelnie drugiego. Trzeci bandyta ratował się ucieczką.

— **Konkurs nauczycielski.** Zarząd Główny T. S. L. ogłasza konkurs na 2 posady nauczyciel skie przy szkole polskiej im. Tadeusza Kościusz ki w Białej z płacą 1400 koron, dodatkiem na mieszkanie 140 koron i dodatkiem miejscowym 100 koron. Kompetenci mają się wykazać świadectwem uzdolnienia do udzielania języka nie mieckiego w szkołach ludowych. Nauczycielom mianowanym przy tej szkole udziela Rada szkol na Krajowa urlopu, wskutek czego lata służby przy tej szkole są wliczone do lat służby przy szkołach publicznych. Podania należy wnieść w nieprzekraczalnym terminie do 20 sierpnia b. r. do Zarządu Głównego T. S. L. w Krakowie, ul. Szczepańska.

— **Tow. zupełnej wstrzemięźliwości od alkoholu „Eleuterya"** ogłasza następującą odezwę do polskich robotników i robotnic:

Od czterech lat pracujemy nad uświadomie niem ludu polskiego, że używanie napojów alko holowych jest jego największem nieszczęściem i klęską. Od czterech lat wołamy, że nauka i doświadczenie wykazało, że napoje alkoholowe są trucizną zabijającą organizm ludzki tak pod względem fizycznym jak i moralnym. Pomimo przeszkód, jakimi są stare zwyczaje pijackie, szturmujemy do serc i do rozumu Narodu polskiego i coraz więcej znajdujemy uznania i wia ry w tę wielką prawdę, że jedynie zupełnie nie pijący człowiek jest zdrowym i dodatnim człon kiem społeczeństwa. Teraz, kiedy pod naszym sztandarem zupełnej trzeźwości zgromadziło się już 5.000 zorganizowanych abstynentów i kiedy wiara w nasze słowa zatacza coraz szersze kręgi uświadomienia, nastaje czas, abyśmy odezwali się do was Robotnicy polscy.

Robotnicy i robotnice! Ciężka praca, którą zdobywacie chleb dla siebie i dla rodzin wypełnia wasze dni, a często i noce. Szare wasze życie, przerwane rzadko kiedy niewinną radością jest pasmem walki o byt codzienny. Spracowany ro botnik topi w alkoholu wszelkie swoje biedy i nieszczęścia, szukając oszołomienia i podniety. Ale alkohol to wróg straszny i ukryty. Pierwszy kieliszek wódki lub pierwszy kufel piwa pod nieca organizm młodego robotnika lub robotnicy, dając mu pozory zdrowia i siły. Ale już następne dawki tej trucizny łamią zupełnie poczucie godności człowieczeństwa, odzierając pijącego z woli i oddając na pastwę bezrozumnego szału pijackiego. Po całym świecie szerzy się teraz potężny okrzyk uświadomionej ludzkości „Precz z alkoholem!"

Robotniku polski! Na twoich barkach spoczy wa podwójny obowiązek. Jako robotnik musisz nadstawić wraz z innymi piersi w walce o nowe ukształtowanie świata na podstawie wolności i sprawiedliwości. Jako Polak masz walczyć wraz z innemi klasami społeczeństwa polskiego — o wolność i niepodległość Ojczyzny. Każdemu z tych obowiązków musisz poświęcić wszystkie siły i nie wolno Ci marnować ich dla podłego pi jackiego użycia. Bo tę świętą walkę o twoje pra wo i wolność Ojczyzny tylko trzeźwe głowy do zwycięstwa poprowadzić mogą. Wzywamy Cię Robotniku polski do wspólnego szeregu z nami w walce z alkoholem, o szczęście Ludzkości i o niepodległość Ojczyzny!

— **Z deszczu pod rynnę.** W nocy z wtorku na środę w jednym z domu przy ul. Nowogrdzkiej w Warszawie miało miejsce następujące charakterystyczne zajście. Do mieszkania p. Klimowicza na IV piętrze zaczął dobijać się stróż i na zapytanie: „Kto to?" odpowiedział: „Telegram". Gdy mu odrzeczono, że nikt z obecnych telegramu się nie spodziewa, oświadczył, że to nie telegram, ale — list.

To wydało się podejrzanem panu K., który zaczął przypuszczać, iż stróża przysłali bandyci, zamierzający dokonać rabunku. Otworzył więc okno i strzelił dla postrachu w powietrze. Na odgłos strzału zakotłowało się na schodach.

Będąc obecnie tem bardziej przekonany, że jest to napad bandytów, p. K. strzelał wciąż w powietrze od strony ulicy i podwórza, krzycząc zarazem: „Ratunku! policji!"

W odpowiedzi na to z ulicy rozległy się salwy, skierowane do okien zarówno na IV, jak i niższych piętrach. Dwie kule wybiły okna w mieszkaniu na III piętrze i omal nie zabiły przyglądającego się zajściu przez okno p. Brzezickiego.

Dopiero po tych strzałach p. K. wyjrzawszy przez okno, przekonał się, że zagrażają mu nie bandyci lecz.... policja, która przybyła, aby dokonać rewizji.

—o—

— **Odpowiedzi od redakcyi.** WP. Z. Rozw. w Jaśle: Adres żądany brzmi: „Regina" fabryka zapałek pp. Stabrowskich w Sidzinie pod Krakowem.

OPERA.

„Samson i Dalila."

Jakkolwiek od napisania „Samsona i Dalili" upłynęło już lat trzydzieści, dopiero w ostatnim lat dziesiątku zaczęła opera Saint-Saensa zdobywać sobie stałe miejsce w repertuarze scen opero wych. Powodów tak długiej nieufności wobec dzieła pięknego i ciekawego szukać trzeba i w je go charakterze i w warunkach chwili, w której powstało. Francuskie teatry obawiały się opery jako zbyt nowatorskiej, na niemieckich zaś zaciężył właśnie wtedy tak wszechwładnie dramat muzyczny Wagnera, że opera dość luźno związana z pojęciami proroka z Bayreuthu uchodziła za przestarzałą i niegodną zaszczytu wystawienia. Wprawdzie za inicyatywą Liszta wystawił „Samsona" w r. 1877 teatr weimarski, ale nawet dość znaczny sukces nie był zachętą dla innych. Dopiero gdy we Francji przestano Wagnera uważać za „niemieckiego barbarzyńcę" i oswojono się z jego dziełami, a w Niemczech kult Wa gnerowski przybrał powoli racyonalne formy, przypomniano sobie operę Saint-Saensa. Wystawiły ją (już w r. 1892) teatry w Rouens i w Paryżu, później wszystkie wielkie sceny niemiec kie. Teatry polskie, pozostające i w dziedzinie operowej w ubolewania godnej zależności od re pertuaru niemieckiego, poszły naostatek.

Wdzięczny motyw dramatyczny, jakim jest opowieść biblijna o Samsonie, ułożył Ferd. Lemaire w formę libretta. Niezbyt zręcznie. Budu jąc na powszechnej znajomości tematu, trzymał się, jedynie 16 rozdziału Księgi Sędziów, tj. opo wiadania o końcu Samsona, a oszczędził sobie zupełnie ekspozycji, którą należałoby zaczerpnąć z poprzednich rozdziałów. Widz musi przyjść do teatru z gotowem wyobrażeniem kim był Samson i jakie miał znaczenie w Izraelu, gdyż libret to nic mu o tem nie powie. Dopiero w drugiej odsłonie napomknięto zdaleka o tajemnicy, dającej Samsonowi nadludzką siłę. Ta konieczność uzupełnienia dramatu w samej jego podstawie psychologicznej przez fantazję widza jest jeszcze mniejszem złem w porównaniu z innemi nie logicznościami aktu pierwszego. Najbardziej chybionem jest wprowadzenie Dalili, która wra cającemu zwycięzcy swoich współbraci śpiewa o wiośnie i o miłości i wobec zebranego ludu czyni mu obietnice... raczej dyskretne. Dalsze obrazy mają więcej logiki dramatycznej, w ostatnim dopiero słabnie nerw dramatyczny wskutek nie proporcjonalnego rozwinięcia uroczystości w świątyni w stosunku do ostatniego czynu Sam sona.

Przekład pióra Al. Bandrowskiego, przewyż sza zwyczajne prace tego rodzaju, ale zapewne wskutek starania o dosłowność roi się także od wyrażeń tak pleonastycznych jak: „pełną bądź ostróżności" lub obrazów tak śmiałych jak „me serce rozchyla się" *(mon coeur s'ouvre a ta voix)*.

Muzyka Saint-Saensa jest najzupełniej eklek tyczna. Związana i w dalekim stopniu spokrewniona ze wszystkimi głównymi kierunkami 19 wieku, nie jest wprost zależną od żadnego z nich i ma własną odrębną fizjognomię. Doskonale to określił Gounod w swoich „Zapiskach artysty": „Saint-Saens posiada niezmiernie rzadki dar wypowiadania się, a przytem podziwu godny talent asymilacyjny, przyswajający; mógłby na żądanie napisać dzieło a la Rossini, a la Verdi, a la Schuman, lub a la Wagner; zna ich wszystkich do gruntu i dlatego może jest bezpiecznym od poku sy naśladowania któregokolwiek z nich"....

Słowa Gounoda zawierają pochwałę erudycji Saint-Saensa, która na każdem dziele wybija wy raźnie piętno. Jeżeli brak mu niekiedy bezpośred niości wyrazu dramatycznego, siły fantazji, by dla każdej sytuacji znaleść odpowiednie muzycz ne odbicie, to niezmiernie wytworna forma, wynagrodzić może w zupełności braki. Jako francuz prawdziwy posiada wybitne poczucie symetrji, zamiłowanie do melodji szerokiej, harmonii subtelnych i nie ustępuje nigdy z tych zasad na korzyść efektu trywialnego. Nie wielu kompozytorów zdobyłoby się na to, by finał aktu pierwszego, wyzywający po prostu całą orgję dźwięków, zakończyć tak cicho i dyskretnie, niewielu też z pewnością stworzyłoby bachanalię tak przyciszoną, mimo to namiętną i barwną.

Stosunek Saint-Saensa do Wagnera? Trzeba było krótkowidztwa krytyki francuskiej z lat siedemdziesiątych, by „Samsona" okrzyczeć jako dzieło zrodzone z naśladownictwa Wagnera. Asy milacyjny" talent Saint-Saensa przejął oczywiście zasadę dramatu muzycznego, ale zastosował ją do formy własnej, która pozostaje w ścisłym związku z rozwojem opery francuskiej. Tylko powierzchowny sąd mógł tu wietrzyć naśladownictwo; w starym organiźmie zaczęła krążyć nowa krew, dając mu nowe życie i pozory nowe — oto wszystko. Nie znaczy to jakoby w ten spo sób powstały twór nowy miał być beztylowym, przeciwnie, szlachetny i wysoki polot twórczy daje mu styl odrębny i bardzo osobisty.

TELEGRAMY.

(Z dnia 9-go sierpnia.)

Z Rosji.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Przy sposobności aresztowania kilku anarchistów, znaleziono bomby, napełnione bardzo silnym materjałem wybuchowym. —

Petersburg. (Pet. aj. tel. Aresztowanego przed kilku dniami profesora Onipka, b. posła do Dumy, oraz dwóch socjalistów rewolucyjnych, od dano pod sąd wojenny.

Katastrofa okrętu „Sirio".

Kartagena. Z podróżnych okrętu „Sirio" uratowano 522 osób, brakuje 270.

—o—

Waszyngton. Zastępca sekretarza stanu Bacon przesłał amerykańskiemu ambasadorowi, w drodze telegraficznej, treść otrzymanej depeszy o zabiciu 5 Japończyków na wyspach Aleuckich, zaznaczając, że telegram ten ma za cel jedynie zawiadomienie go o ubolewaniu godnem zajścia, dla zapobieżenia rozszerzaniu nieprawdziwych wiadomości. O zadośćuczynieniu albo o wyrażeniu ubolewania w innej formie nie może być mowy, gdyż departament państwowy uważa zabitych Japończyków za rabusiów, którzy w miej scu zabronionem łowili ryby. Poseł japoński odwiedził Bacona, który zawiadomił go o telegramie do ambasadora w Tokio. Obaj dyplomaci stwierdzili, że niema powodu do międzynarodowych zawikłań.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Tokio, iż w miarodajnych kołach słychać, że Japonja da swoje zezwolenie na utworzenie chińskiego urzędu cłowego w Dalnym, celem oclenia towarów idących poza półwysep Kwantung (który to półwysep ma stać dla wszystkich otworem) w głąb kraju, — a to pod warunkiem, — jeżeli podobne zarządzenia nastąpią na rosyjskiej granicy i stacjach kolejowych w północ nej Mandżurji. Obecnie jak twierdzą, towary z Rosji i Władywostoku nie podlegające cłu, mogą być bardzo łatwo sprzedawane, co sprzeciwia się równouprawnieniu wszystkich krajów.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, za nią też nie odpowiada.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Vyciąg z Rozkładu Jazdy

ważnego od 1 maja 1906 roku.

azd z Krakowa i z Podgórza:

ano pociąg osobowy Nr. 31 z Krakowa
ano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa.
ano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza przyst.
więcimia przez Podgórze, Płaszów, Skawina; po-
ia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sier-
Wodnej, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Podgórza-Płaszowa
dwołoczysk i do Ickan połączenia: w Tarnowie do
stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i
esztu, (przyjazd 9.55 wieczór) w Rrzeszowie do
a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa.

ano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
rano pociąg osobowy Nr. 15 z Podgórza-Płaszowa
owa; połączenia: W Dębicy do Tarnobrzega, Nad-
ia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska;
rzeworsku do Tarnobrzega.
rano pociąg mięszany Nr. 411 z Krakowa
rano pociąg mieszany Nr. 411 z Podgórza-Płaszowa
Vieliczki:

ano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa
ocmyrzowa i do Mogiły

zed poł. pociąg osobowy Nr. 41 z Krakowa
przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Paszowa
przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza przyst.
nie transwersalna przez Podgórze Płaszów, Skawi-
Suchę; w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Su-
do Żywca i Zwardonia, Chabówce do Zakopane-
w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu.
maja do 24 czerwca i od 16 września do 30 kwiet-
906 z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przecho-
pierwszej i drugiej klasy.

przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa
przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa
dwłoczysk i do Ickan; połączenia w Tarnowie do
stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc
pesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego
a, Chyrowa, Stryja.
poł. poc. osob. Nr. 33 z Krakowa
poł. poc. osob. Nr. 1034 z Podgórza-Płaszowa
poł. poc. osob. Nr. 1034 z Podgórza przystanku
hy i Oświecimia przez Podgórze, Płaszów, Ska-
połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska.
święcimiu do Wiednia i Wrocławia.
poł. poc. miesz. Nr. 461 z Krakowa
poł. poc. miesz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa
liczki:
o poł. poc. osob. Nr. 6213 z Krakowa
giły i Kocmyrzowa
poł. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa
wa: połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd do
do Nowego Sącza, w Rrzeszowie do Jasła stad
wego Zagórza, Chyrowa, Stryja.
ociąg osobowy sezonowy nr. 49 z Krakowa.
Pociąg osobowy nr. 1020 z Podgórza-Płaszowa.
ociąg osobowy nr. 1020 z Podgórza przystanku
panego i Rabki kursuje od 25 czerwca do 15 wrze
ącznie z wozami wprost przechodzącymi I, II, i
y z Krakowa do Zakopanego i Rabki.
poł. poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
poc. osob. Nr. 25 z Podgórza Płaszowa
winy
ecz. poc. osob. Nr. 19 z Krakowa
wiecz poc. osob. Nr. 19 z Podgórza Płaszowa
óż, połączenia w Stróżach do Nowego Sacza
ecz. poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa
cz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza-Płaszowa
zki
z poc. osob. Nr. 45 z Krakowa
poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza-Płaszowa
ecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza przystanku
ie transwersalna: przez Podgrze-Płaszów, Skawinę,
połączenia w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd
dnia, w Kalwaryi do Wadowic, w Nowym Sączu
rłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach
rlic. [redacted]
iecz. poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa
myrzowa
cz. poc. posp. Nr. 1 z Krakowa
Bukaresztu, Konstancyi a stad w czwartki i nie-
ckrętem do Konstantynopola.
cz. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa
ecz. poc. osob. Nr. 17 z Podgórza-Płaszowa.
dwołoczysk i Ickan
ecz. poc. osob. Nr. 11 z Krakowa
nocy poc. osob. Nr. 11 z Podgórza-Płaszowa
wołoczysk i do Ickan, połączenia: w Bierzanowie
czki, w Tarnowie do Stróż, stad do Jasła do
Sącza, Orłowa, Koszyc, i Budapesztu; w Dębicy
brzega, Nadbrzezia przez Rozwadów w kierun-
rzeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do
Zagórza, Chyrowa i w Przeworsku do Tar-

nocy pociąg osobowy nr. 47 z Krakowa.
nocy poc. osob. nr. 1022 z Podgórza-Płaszowa
poc. osob. nr. 1022 z Podgórza przystanku.
owego Sacza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę
ołaczenia w Skawinie do Dworów, w Suchej do
z Wardonia; w Chabówce do Zakopanego, w
m Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Z Kra-
o Zakopanego kursuja wozy wprost przechodzace.

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza

4.20 rano poc. osob. Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa.
4.42 rano poc. osob. Nr 12 do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan; połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Jasła i od Orłowa;

5.45 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgorza przystanku
5.52 rano poc. osob. Nr. 48 do Podgorza-Płaszowa
6.07 ran. poc. osob. Nr. 48 do Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze Płaszów

6.41 ran. poc. posp. Nr. 2 do Podgorza-Płaszowa
6.50 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa
z Ickan: połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi) codzień od Bukaresztu.

7.19 rano poc. osob. Nr. 412 do Podgórza-Płaszowa
7.30 ran. poc. osob. Nr. 412 do Krakowa
z Wieliczki

7.40 rano poc. osob. Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły

7.45 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgorza przystanku
7.53 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgorza-Płasz wa
8.10 rano poc. osob. Nr. 32 do Krakowa
z Oświęcimia i Suchy; połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Krakowa, w Spytkowicach od Suchej, Wadowic w Kalwaryi od Wadowic;

8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgorza-Płaszowa
8.45 rano poc. osob. Nr. 18 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Ickan, połączenia w Tarnowie od Nowego Sącza — Stróż

10.28 rano poc. mięszany Nr. 1061 do Podgorza przystan
10.35 rano poc. miesz. Nr. 1061 do Podgorza-Płaszowa
z Oświęcimia; połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia, w Podgórzu-Płaszowie od Krakowa i Lwowa

11.22 przed poł. poc. miesz. Nr. 462 do Podgorza-Płasz
11.35 przed poł. pociąg miesz. Nr. 462 do Krakowa
z Wieliczki;

1.05 po poł. pociąg osob. Nr. 6214 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły;

1.17 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgorza-Płaszowa
1.30 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Krakowa
z Lwowa: połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Debicy od Przeworska przez Rozwadow, od Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stroż

1.47 Poc. os. sezonowy nr. 1013 do Podgórza przystanku
1.52 Poc. os. sezonowy nr. 1013 do Podgórza-Płaszowa
2.04 Poc. os. sezonowy nr. 44 do Krakowa.
Zakopanego i Rabki kursuje od 25 czerwca do włącznie 15 września.

2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa;

4.17 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgorza przystanku
4.25 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgorza-Płaszowa
4.40 po poł. poc. osob. Nr. 42 do Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgorze Płaszow, połączenia w Zagorzanach, z Gorlic, w Jaśle od Rzeszowa, w Chabowce od Zakopanego w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska, Wadowic.

6.12 wiecz. osob. Nr. 16 do Podgórza Płaszowa
6.25 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Stanisławowa połączenia w Przeworsku od Tarnobrzega, w Tarnowie od Nowego Sącza Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże, w Bierzanowie od Wieliczki.

7.10 wiecz. pociąg osob. Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa

8.55 wiecz. osob. Nr. 1035 do Podgórza przystanku
9.00 poc. osob. wiecz. Nr. 1035 z Podgórza-Płaszowa
9.12 wiecz. osob. Nr. 44 do Krakowa
z Oświęcima połączenia w Oświęcimie od Wiednia Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej Alwernii.

9.31 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Ickan połączenia w Przeworsku od Tarnobrzega, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów od Nadbrzezia i Tarnobrzega w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7 rano) Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże
10.35 wiecz. osob. Nr. 24 do Podgórza-Płaszowa
10.45 wiecz. osob. Nr. 24 do Krakowa
z Rzeszowa połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże
10.41 wiecz. osob. Nr. 1021 do Podgórza przystanku
10.47 wiecz. osob. Nr. 1021 do Podgórza-Płaszowa
11.00 w nocy poc. osob. Nr. 46 do Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa, w Habówce od Zakopanego, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Wydawca Dr Antoni Beaupre [Re]daktor odpowiedzialny Gustaw S[…]charski. — W drukarni „Głosu [Na]rodu" w Krakowie pod [za]rzą[dem] St. Tomaszewskiego